

# Ojciec Święty

Właśnie parkowałem samochód pod katedrą, trochę zamyślony. Z radia dobiegały szczątki jeszcze niekompletnej, niepotwierdzonej informacji, najwyraźniej dotyczącej papieża. Czyżby umarł?! Ale już za chwilę słyszę, że jest potwierdzenie z Watykanu, dotyczące decyzji papieża o jego abdykacji 28 lutego br., o 20.00.



Miałem bardzo mieszane uczucia, było mi smutno, nie bardzo wiedziałem co ze sobą zrobić. I choć cieszyłem się, że żyje, że nie umarł, to z trudem próbowałem sobie wytłumaczyć i zrozumieć decyzję, którą podjął. Ale to przecież On sam, Ojciec święty, przez całe lata uczył mnie, uczył nas wszystkich, miłości do Pana Jezusa i do Kościoła świętego. Zawsze Mu wierzyłem, bo był i ciągle jest świadkiem wiarygodnym. Więc nie mogę przynieść Mu wstydu, nie mogę płakać, rozpaczać, choć łzy same cisną się do oczu. Muszę, jako jego uczeń, poszukiwać zrozumienia dla decyzji, którą podjął. Choć, mimo to, w chwili, gdy piszę te słowa, jest mi ciężko. Jemu na pewno też. Może śmierć byłaby łatwiejsza, bardziej uroczysta, pełna wspomnień, podsumowań, w otoczeniu wielkich z całego tego świata. Ale Papież Benedykt XVI to człowiek ogromnej pokory. Decyzja, którą właśnie ogłosił, jest największym znakiem tej pokory. Nie ma sensu mówić, że jego wielki poprzednik, bł. Jan Paweł II żył do końca, cierpiał do końca. Błędem jest porównywanie tych dwóch wielkich papieży. Oni się przez tak wiele lat uzupełniali. Żaden z nich nie był w cieniu drugiego; obydwaj, każdy na swój sposób, pokazywali nam, jak żyć w światłości Chrystusa, w całkowitym oddaniu siebie Kościołowi. Pontyfikat Jana Pawła II nie był łatwy, z całą zaś pewnością pontyfikat Benedykta XVI był bardzo trudny,

od samego początku. Jeden wspierał drugiego, jeden uczył się od drugiego miłości do Pana Jezusa i do Jego Kościoła. Jan Paweł II umierał w wielkim cierpieniu, a my blisko niego. Benedykt XVI z tej lekcji umierania swego wielkiego poprzednika (może i pod jego namową?) wyciągnął naukę, że to nie jest jedyne rozwiązanie dla dobra Kościoła. Jan Paweł II napisał piękny, wzruszający *List do ludzi, swoich Braci i Sióstr w podeszłym wieku*, o wielkiej wartości wieku podeszłego i o wyzwaniach, jakie niesie. Benedykt XVI, na pewno nieprzypadkowo, ogłosił swoją decyzję dokładnie w Światowy Dzień Chorych. Jego decyzja, napisana w formie krótkiego komunikatu, nie jest oznaką desperackiej kapitulacji, ale znakiem pokornej odwagi człowieka całkowicie poddanego woli Bożej. Józef Ratzinger nieporównanie więcej niż jego wielki patron, św. Józef z Nazaretu, powiedział i napisał o Panu Jezusie, jednak tak jak on oddał wszystko, jak dotąd, by obronić życie Boże w świecie przed ostrzem Heroda, i by ochronić czystą swą Oblubienicę, którą jest Kościół. Benedykt XVI przestanie być papieżem (to wymagające dla nas doświadczenie!), ale nie przestanie być ojcem, Wielkim Ojcem współczesnego Kościoła. Może ten ostatni etap jego życia będzie czasem doświadczenia ciemności, ale to wydarza się tylko wielkim świętym, których Bóg, pewną ręką, prowadzi do chwały świętości. Stracimy papieża, ale zyskamy nowego mistyka, świętego. Ojca naprawdę świętego, który teraz pójdzie dalej w swoim Kościele do celu, który zawsze tak jasno i pięknie przed nami odsłaniał. Ojciec święty, jesteśmy zawsze z tobą, tak jak ty zawsze byłeś blisko nas! Benedetto!

***Ks. Proboszcz Piotr Pierończyk***